

Tobera, Marek

"Reporter przed konfesjonałem, czyli jak się przed wojną robiło gazetę", Adam Ochocki, Łódź 1980 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 20/2, 122-124

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

rewolucji nie powinna zastępować analizy przedstawionych argumentów. Interesujących obserwacji należy się też spodziewać po szerszym uwzględnieniu w rozważaniach takich elementów, jak: układ i szata graficzna gazety, gatunki dziennikarskie, organizacja zespołu redakcyjnego itp.

Opierając się głównie na materiale prasowym, w przypadku źródeł aktowych autor ograniczył się do materiałów najważniejszych (Główny Zarząd Praśy w Petersburgu). Dalsza kwerenda archiwalna może przynieść dane dotyczące polityki władz rosyjskich, stosowanych przez nie represji i starań o pozwolenie na wydawanie nowych pism. Wskazać należy przede wszystkim na zespoły: Generał-Gubernatora Warszawskiego (wydział 1, referat 2), Warszawskiej Izby Sądowej oraz kancelarie poszczególnych gubernatorów (referat 2) rządów gubernialnych (wydział ogólny, a także wojskowo-policyjny).

Z drobniejszych uwag wydaje się, że proporcjonalnie zbyt dużo miejsca poświęcono miesięcznikowi „Nowe Tory” (s. 224—236), obszernie omówionemu już przez M. Szulkiną (*Strajk szkolny 1905 roku*, Warszawa 1958, s. 7—21). Brak w książce charakterystyki prasy katolickiej (zwłaszcza „Przeglądu Katolickiego”), pominięte zostało czasopiśmiennictwo literacko-artystyczne, techniczne i naukowe, wzmianka o prasie związkowej wydaje się zbyt lakoniczna. Są usterki korekty, np. prasowy zamiast klasowy (s. 81), Erazm Pilotz zamiast Piltz (s. 149).

Jakkolwiek recenzowana książka pozostawia uczucie sporego niedosytu (na pełności obrazu negatywnie zaciążył przyjęty sposób ujęcia tematu), stanowi ona najpełniejszy w dotychczasowej literaturze przegląd prasy polskiej zaboru rosyjskiego w latach 1905—1907 oraz punkt wyjścia do dalszych badań.

Kalina Gawlas

Adam Ochocki, *Reporter przed konfesjonatem, czyli jak się przed wojną robiło gazetę*, Łódź 1980, ss. 240+12 tab.

Adam Ochocki urodził się w 1913 r. w Łodzi. W 1930 r. rozpoczął pracę dziennikarską. Przez kilka miesięcy był reporterem agencji prasowej „Polpress”, potem — do września 1939 r. — pracował w łódzkim koncernie „Republika”, w redakcji „Expressu Wieczornego Ilustrowanego”. Fragmenty wspomnień Ochockiego publikowały m.in. „Odgłosy” (1977, nr 35—36) i „Prasa Polska” (1969, nr 11; 1978, nr 7, 9). Ich pełną wersję pt. *Reporter przed konfesjonatem, czyli jak się przed wojną robiło gazetę* prezentuje obecnie Wydawnictwo Łódzkie. Ochocki połączył w książce dwa wątki: „robienie gazety” i dzieje Łodzi.

Wspomnienia swe napisał autor głównie z autopsji, raczej nie odwołując się do innych źródeł niż własna pamięć. Zyskuje na tym narracja — barwna, swobodna, nie obciążona chronologią i statystyką. Jakkolwiek historyk prasy nie znajdzie w książce zbyt wielu dat i konkretów, stanowi ona cenną pozycję, jako pierwsza relacja łódzkiego dziennikarza na temat koncernu „Republika”.

Przedsiębiorstwo powstało w 1923 r. i w krótkim czasie zdobyło rangę jednego z największych wydawnictw prasowych w Polsce. Najbardziej rentownym przedsięwzięciem był „rewolwerowy” „Express Ilustrowany”, który z uwagi na wysokość nakładu, ilość mutacji i zasięg rozpowszechniania można uznać za jeden z najpopularniejszych dzienników Drugiej Rzeczypospolitej (por. A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918—1939*, Warszawa 1980, s. 68, 109, 167—169). Tytuł wydania popołudniowego brzmiał: „Express Wieczorny Ilustrowany”, w której to redakcji pracował autor recenzowanych wspomnień.

Książka Ochockiego rozszerza zakres naszej wiedzy o „Republice”. Obok krótkiej charakterystyki właścicieli: przemysłowca Maurycego Poznańskiego (s. 28) i Czesława Oitaszewskiego, naczelnego redaktora dziennika „Republika” (s. 28—29) szerzej zaprezentował autor sylwetki swych bezpośrednich przełożonych: trzeciego udziałowca, szefa „Expressów” — Władysława Polaka (*passim*) oraz sekretarza redakcji „Republiki” — Adama Górskiego (s. 38—41 i n.). Cenna jest także lista dziennikarzy zatrudnionych w koncernie w latach trzydziestych (s.33). Ochocki podkreśla ich wszechstronność — pisali przecież na różne tematy. Obowiązywał jedynie podział źródeł wiadomości. Najlepsze — czyli gwarantujące sensacyjny materiał — naczelni przydzielali z reguły starszym, „zasiedziałym” dziennikarzom. Te decyzje szefów warunkowały pozycję pracownika w wewnątrzredakcyjnej hierarchii (s. 205 i n.).

Ilustracją rządzących prasą praw konkurencji są licznie prezentowane w książce mechanizmy i przykłady walki o czytelnika (s. 55—56, 60—64, 90—92 i n.). Najważniejsze było tempo podawania wiadomości i ich sensacyjny charakter. Dużą rolę odgrywała szata graficzna pisma: czerwony kolor tytułów, ilustracje. Zachęcano czytelnika powieściami odcinkowymi, konkursami. Dążono do eliminacji czy zdyskredytowania konkurentów, stąd ostre, czasem wulgarne polemiki, rewelacje typu *Fabryka fałszywych monet* w „Republice” itp. (Ochocki zwraca uwagę, iż prasowe awantury spełniały także funkcję reklamową, s. 53—54).

Autor opisuje kulisy przejęcia „Głosu Polskiego” przez nową ekipę w czasie pobytu dawnego właściciela w sanatorium (s. 46—48). Przykład, choć ekstremalny, ilustruje stosunki panujące na prasowym rynku.

Wartość wspomnień Ochockiego polega również na tym, iż sprawy zawodowe przedstawił z pozycji „szeregowego” reportera. Nie tylko „wrogie pisma” były jego konkurentami. Rywale to również koledzy z redakcji — wszak z nimi walczył o miejsce w gazecie, którą to walkę podsycał system wynagrodzeń. Dziennikarz z niższych szczebli hierarchii wewnątrzredakcyjnej nie otrzymywał stałej pensji, płacono mu jedynie tzw. wierszówkę. Rywalizację świadomie zaostrzali szefowie — niektórym reporterom wyznaczano te same źródła informacji (s. 92—100, 104—107 i n.).

„Express” był pismem sensacyjnym, a nawet brukowym, co determinowało zawodowe zainteresowania reportera i sposób jego pracy. Autor eksponuje ciągły pośpiech oraz „rewolwerowy” charakter zbieranych informacji. Zdobywano je za pomocą telefonu, a także w czasie reporterskich wypraw. Materiały ogłaszano nie troszcząc się o rzetelność: koloryzowano szczegóły, często je po prostu wymyślano (s. 43, 80—81, 115, 131—132). Zabiegi te były charakterystyczne dla całej prasy sensacyjnej, na której tle „republikańskie” pisma nie błyszczały dziennikarskim poziomem. Daleko im było do warszawskich „czerwoniaków”, jeszcze dalej do „IKC”. Milczy o tym Ochocki...

Jak wspomniano, *Reporter przed konfesjonatem* świadomie unika dat, wskutek czego niektóre dane są trudne do zweryfikowania. Ostrożnie należy traktować np. informację, że „niebawem nakład wszystkich mutacji [„Expressu Ilustrowanego”] zwiększył się do ćwierć miliona, podczas gdy łódzki »Express« drukował 60 tys. dziennie (co stanowiło jak na ówczesne stosunki — rekord)” (s. 29). „Niebawem” — a więc kiedy? Nakład obu wydań „Expressu” w latach 1926—1930 Andrzej Paczkowski szacuje na ok. 80 000 egzemplarzy. Według tego badacza sam „IKC” w 1925 r. drukował 50 000, a w 1929 ok. 100 000—120 000 (A. Paczkowski, s. 68, 107, 109). Kiedy więc (i czy rzeczywiście) sześćdziesięciotysięczny nakład „Expressu” był nakładem rekordowym?

Książka Ochockiego jest dla historyka prasy cennym źródłem, pozwalającym bliżej poznać pracę wydawnictwa sensacyjnego dziennika, stosunki panujące w świecie dziennikarskim. *Reporter przed konfesjonatem* to także źródło do dzie-

jów Łodzi: znajdziemy w nim wiele obrazów i obrazków z życia miasta w latach międzywojennych. Szkoda, że — jak sam autor przyznaje — nie była jego najmocniejszą stroną polityka, której w swoich wspomnieniach poświęcił niewiele miejsca. Bez uwzględnienia konfliktów narodowościowych i społecznych, strajków czy wyborów samorządowych obraz Łodzi w tej „łódzkiej” książce jest niepełny, a lektura pozostawia pewien niedosyt.

Marek Tobera

Tadeusz Białecki, *Prasa Pomorza Szczecińskiego w latach 1945—1975*, Szczecin 1978, ss. 227.

Niezbyt bogata jest literatura podejmująca problem rozwoju prasy w okresie Polski Ludowej, a już na pewno nieliczni autorzy zajmowali się czy też zajmują prasą regionalną po roku 1945, w tym prasą Pomorza Szczecińskiego. Z tym większym zaciekawieniem oczekiwano na książkę Tadeusza Białeckiego, której zarysy czy też zapowiedź poznano już z wcześniejszych publikacji autora *Prasy Pomorza Szczecińskiego w latach 1945—1975*. Mam tu na myśli jego dwa studia drukowane w „Przeglądzie Zachodnio-Pomorskim”: w 1968 *Czasopiśmiennictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1949* i w 1972 *Rozwój prasy partyjnej PPR, PPS w województwie szczecińskim w latach 1945—1972* oraz w pracy *25 lat prasy na ziemiach zachodnich i północnych*. Nadto dodać trzeba, że w pomorskiej prasie codziennej ukazało się kilkanaście publikacji o charakterze przyczynkarskim, wydrukowanych z okazji jubileuszu niektórych pism, co zresztą autor recenzowanej książki skrupulatnie odnotował. Czyniąc to, dodał skromnie, że jego praca „nie rości sobie pretensji do wyczerpującego przedstawienia całości kształtu polskiego czasopiśmiennictwa na Pomorzu Zachodnim”. Może i szkoda, że tak się nie stało, tzn. że obraz rozwoju czasopiśmiennictwa na tych terenach nie jest pełny. Autor skoncentrował się na omówieniu głównych kierunków rozwoju prasy polskiej na Pomorzu Szczecińskim (nie wiem, czy słusznie określenie to traktuje wymiennie z „Pomorze Zachodnie”) w latach 1945—1975, słusznie łącząc ten rozwój z innymi dziedzinami życia polskiego na tych terenach tuż po wojnie, jest w tym jednak zbyt oszczędny. Być może jaśniejsze stałyby się dla czytelnika uwagi dotyczące lat 1945—1949, kiedy to rozwój pism wiązał się w znacznym stopniu z inicjatywami lokalnymi. Znamienne było np., że w 1945 r. ukazało się aż 16 tytułów pism, z momentem zaś sformułowania nowej koncepcji umasowienia i upowszechnienia kultury liczba nowo powstałych pism spadła do dwóch i nastąpiła powolna likwidacja prasy regionalnej, branżowej, a nawet zakładowej. Tym samym przestało się doceniać siłę kulturotwórczą owych periodyków, a także wysiłek ludzi, którzy wprost z niczego tworzyli takie pisma, jak „Osadnik Wojskowy” (Boleszkowice, pow. Chojna), „Wieści” (Stargard), „Biuletyn Żniwny” (Gryfin) itp.

Autor z dużą znajomością rzeczy scharakteryzował kolejne etapy rozwoju prasy na omawianym terenie. Żałować trzeba, że nie dopełnił tego obrazu danymi statystycznymi ilustrującymi rozwój periodyków, brakuje też czytelnikowi uwag o typologii prasy.

Całość pracy, liczącej 227 stron druku, podzielona została na trzy części. Część pierwszą poświęcił autor omówieniu czasopiśmiennictwa polskiego Pomorza Zachodniego w latach 1945—1949 oraz rozwojowi prasy w województwie szczecińskim, przeznaczając na to zaledwie 14 stron druku. Główną uwagę skoncentro-